

Redakcja i Księgarnia

ul. Wrocławska 1 i ul. Golebia, N. 10.

OKRODOWNIK

Wydawanie: raz w tygodniu, czwartek i sobota

Przedpłata kwartalna

w miesiącu 17 zł. 4 fen., na postacie 30 zł.,
wraz z przesyłką 32 zł. 30 fen.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, czwartek 24 sierpnia 1871.

Siłowna wchód 459 such. 74.
Długość dnia 14 godz. 21 min.Lis: Bartolomiej 6.
Jetro: Ludzka kr.

Kochany pod Ostrzeszewem 20 sierpnia

Czytałem niedawno w piśmie waszem w korespondencji z Ostrzeszowskimi, (*Okrodownik nr. 53.*) iż pijaństwo w naszych stronach jest tak wielkie, iż się nasi chłopci niezaduno w kieliszkach potopili. Kto zna naszą okolicę, przynajmniej, że w dniach, w tym nie ma żadnej przesydy. Ztąd jest tak wielkie, niegodobne, o milczeniu pomijać i trzeba publicznie wołać o ratunek.

Zwracano wam wówczas uwagę na potrzebę zakładania towarzystw wstrzeźliwości. Uznaję bardzo ich znaczenie, ale dachować, że Bractwa wstrzeźliwości, choć po kilka razy, u nas zaprowadzono, żadnego dotąd nie przyniosło owocu. Lud nasz wiejski, choć się masami gardzi od niego, dziać tak pije i upija się, jak przedtem.

Ktoż temu winien? Nasze opieszalność w usuwaniu okazy do pijaństwa temu ciemnemu jeźdźcy ludowi, i arcydzieł, którymi są po większej części u nas Żydzi.

A żeby rzecz lepiej rozpoznać, przypatrzmy się tym samym stosunkom w graniczącym z nami Śląskiem, gdzie też mamy lud polski.

Dla czego tam Bractwa wstrzeźliwości tak zabawnie wydają owoce? Czy tam gorliwie kłapani? Czy lud nie kość z kości i krew z krwi naszej z temi samymi przyjaciółmi i przywódcami? Ani tam kłapani gorliwie, ani ludu mniej szę, ale ta jest przyczyna, że bardzo rzadko gdzie na was siedzi żyd u karczmarce, któryby przetrząsnął sposobami lud nasz do pijaństwa uwrócił, tam bowiem przy separacjach gruntyw części gminy, częścią gospodarze sami pozyskali i przycią na siebie przywieje i cigiary karczmarz. Na sąsiednim nam Śląsku ani gmina, ani gospodarz, właściciel karczmy (czem bogaty gbur), pod żadnym względem Żyda na karczmarz za szynkarza nie przyjmie.

U nas co wieś, to karczma pańska, a w niej kto? — Żyd! Ale może to niemieckiego pana? Przebiłgo nie, — u pana polskiego Czemu zaś nie Polak na karczmarce? Bo Żyd 10 tal., — mówię wyraźnie: talarów dziesięć — więcej dzierżawą z karczmy daje, aniżeli Polak, i dać może, bo Polak, choćby chciał swego orata chłopa oszukać, to nie umie go tak oszukiwać.

Za to pan dziwidz ma to przyjemność, że z całym zapalem swego patriotyzmu broni swą barokowości, jeżeli na zgromadzenia agronomiczne i prawne o podniesieniu moralnym ludu, a przeciwko nimu najuczciwszych chęci patrzyć musi, jak jedna posiadłość po drugiej z rąk chłopów polskich się uśwaja, jak po zniszczeniu jednego gospodarza wiejskiego na resztę pozostała a też zbijać się ku upadkowi wałęsą się coraz większe ciężary, aby utrzymać kościół i szkołę. Proszę mi wierzyć, że się to często dzieje skutkiem owych 10 talarów, które dziecinie wziął wzięty od Żyda arcydzieł. Objeździł się tylko po wsiach, gdzie Żydzi wdłgał po wsiach naszych wiejskich gospodarzy, co tam za uciążliwy i powolny ciężarów kościelnych i szkolnych, bo na miejsce wyrzuconego gospodarza polskiego, katolika, przychodzi Niemiec, ewangelik. Za te 10 tal. ma nieraz dziwidz przyjemność, jak synowie Moskwa w mieście jego rodomk szęby wybijać za to, że nie illuminują razem z nim.

Naszuja mi się jeszcze inna myśl.

Otóż i liczne odpusty, jakie się u nas odbywają, nastrożają wiele okazy ludowi naszemu do pijaństwa. Dźwię się siłą mocno, jak można się przypatrzeć, że np. w Mikorzynie w czasie odpustu św. Idziego, podczas wielkiego nabożeństwa i nieszporów Żyd arendarz nie tylko u ich izbach, ale na publicznej drodze w trzech lub czterech szlaskach, a w nich na czterech osobnych stołach lud upaja. I to się dzieje rok rocznie!

Jak mogą osoby tak gorliwie o dobro ludu

na ambonie scierpieć, że połowa wiernych brzącał nabożeństwa w szlaskach kieliszkami płaczą! Czy nie ma na to prawa? Czy nie ma nikogo, co by się o to upomniał? Bada! Bada! Często napotykałam to w *Okrodowniku*, to w *Przyjacielu* Ludu artykuły przeciw pijaństwu, lecz głosiły te pizebrzmiewają często bez echa, a pijaństwo, jak byle, tak istnieje.

Jeżeli się gorliwie starać nie będziemy uswać wszelkie przeszkody ku utrzymaniu trzeźwości ludu, jeżeli nie wyrzucimy raka z społeczeństwa naszego aż do żywego ciała, to ani towarzystwa przemysłowe, ani rolnicze, ani bractwa wstrzeźliwości nie ochronią nas od zagłady.

Leczmy tylko głowę niemi, a tu od małego paku, naręcza się władza.

Serce się kraje z boleści, gdy się widzi, jak to nieprzyjaciela nasi umiętają korzystać z naszej słabości.

Kto umie patrzeć w to życie ludu, co za smutny obraz stał przed jego oczyma! Tu przybrany egzektor i szuka swych pacjentów, których wiedzie do szlaska; tu zandarm z miastem, woźny od komisarza, szukają soltysa. Za miastem idzie ławnik, komótr idę! — wszyscy do szlaska. Tak jeden przed drugim staje się pijakiem.

Zgromadź przemieję człowieka, gdy patrzy na to, jak on kompanie ludu polskiego na pół pijano wracają z odpustu do domu. Nie razy na to patrzeć!

Gdyby się umiał ktoś upomnieć o to, że nie wolno według prawa w czasie święta od godz. 10—12 rano, a od 2—4 po południu szynkować, gdyby obiad księży zgromadzonych na odpuscie nie trwał do godz. 6 po południu, a nieszpory odbywały się od godziny 2—4, kompanie szłyby trzeźwe do domu.

Wszystko prawie leży w ręku naszego zagnędnego duchowieństwa, ono jedynie może dźwignąć lud nasz z moralnego upadku. Żeby jednak ich słowa święte nie padły na opokę, musimy, że jest rzecz konieczną, podać zażalenie do landrata: że zandarmi, zamiast przestrzegać prawa, sami w czasie nabożeństwa szlaskają oblegają.

Spodziewam się, że się upomnia o to osoby, którym dobro ludu leży na sercu, aby w zbliżający się odpust św. Idziego, żydkiem w czasie nabożeństwa nie szynkowały.

— Już drugi list zamieszczamy w *Okrodowniku*, który nam donosi, że w Ostrzeszowskim pijaństwo między ludem naszym grasuje w wielkich rozmiarach. Obieduję korespondencje wzywają pomocy szanownego Duchowieństwa, ażeby się nad ludem zlitowało. Odpust św. Idziego w Mikorzynie przypada w piątek, dnia 1 września; należałoby sobie życzyć, ażeby szanowne Duchowieństwo wzięło też rzecz pod rozwagę i narządziło się nad stosownymi a energicznymi środkami, jakby grasującym pijaństwu zapobiedz.

— W sprawie budowy kolei żelaznej Poznańsko-Kluczborskiej odbieramy następującą korespondencję:

Z Pleszewskiego 21 sierpnia.

Wiadomo, że projekt do kolei, prowadzącej z Poznania do Kluczborka wzdłuż granicy powiatu pleszewskiego, już przez Najwyższą Władzę zatwierdzony został. Kolej ta ma być prowadzona na Średę, Nowe Miastko, Jarocin, Ostrow, Byczyn do Kluczborka. Związany na jej kierunku, dość łatwo jest rozpoznać, iż budowaną będzie jedynie w celach strategicznych, która to okoliczność niezaprzeczenie daje mieszkańcom powiatu pleszewskiego gwarancję, że bez szczególnych z strony powiatu obaw, do skutku doprowadzono będzie.

Budowa wielu innych linii kolejowych, równie przeważnie w celach wojskowych żelaznych, dowodzi powaznością twierdzenia, iż najpilniejszą i rzeczą jest ogłosić wiadomość, że ani kolej poznańsko-wrocławską, ani poznańsko-berlińską, ani poznańsko-toruńską żadnych ofiar od powiatów nie uzyskała, przeciwnie ziemia pojedynczym właścicielom po nader wysokich cenach zapłaconą została. Tęm dziwidz się więc jest, że pan landrat *Gregorowicz*, jak się w swym okólniku do stanów powiatowych z dniach 8 lipca r. b. wyraża, „aby niebezpieczeństwu zapobiedz”, żęby rzeczona kolej żelazna miasta powiatowego Pleszewa nie utraciła, Kluczborskiemu komitetowi wniósł wniosek, czyżby w razie, gdyby linia Kluczborsko-poznańska miasta powiatowego Pleszewa dotykała, nie tylko ziemię potrzebna do budowy bezpłatnie wyda, ale powiat także udział przy zapisie akcyi woznie.

Na to oświadczenie, do którego, o ile nam wiadomo, pan landrat przez nikogo upoważnionym nie został, odebrał od komitetu poznańsko-kluczborskiego w Wrocławiu odpowiedź, iż tylko w takim razie kolej na miasto Pleszew prowadzona być może, jeżeli powiat pleszewski nie tylko da grunt pod taką bezpłatnie, ale także podzieli 50,000 tal. na mię, o ile kolej przed powiat będzie przechodziła.

Zdaniem naszym niebezpieczeństwo dla powiatu, o którym pan landrat wspomina, nie leży w omińnięciu miasta Pleszewa, lecz najniezawodniej w ewentualnym przyjęciu wyższej, tak znacznej ofiary na kolej, która, choćby tylko i powiat nie chciał, przeprowadzona będzie.

Aby rzecz stręścić, pozwolimy sobie złożyć następującą obrachunek: Jarocin do Ostrowa, leżąc z Jarocina na Pleszew do Ostrowa prowadzona była, ma powiat pleszewski najpręd dać darmo ziemię pod kolej. Na mię potrzeba ziemi pod kolej mógw 80; rachując na długość 7 milową linii kolejowej w powiecie, wypadła powiatowi dać 560 mógw gratis, co leżąc po 100 tal. za morgę, jak to w takim razie przy ekscyprowacji się przyjmują, uczyni 56,000 tal. Prócz tego dodajmy na mię 50,000 tal., których żąda pan landrat dla komitetu wrocławskiego, a wypadnie, leżąc znów 7 mil długości kolei powiatu 560 mógw gratis, czyli razem czyni suma długów, których żąda na powiecie ciężki, minimum 406,000 tal. którego to oprocentowanie i amortyzacja po 6 procent rocznie 24,360 tal. wynosi. A związany na to, że swa grunty, prowadzący powiat pleszewski opłacana, dochodzi 26,928 tal. rocznie, musiałby każdy z posiadzcicieli w razie, gdyby propozycja pana landrata *Gregorowicza* przeszła, być przygotowanym na placenie przed dług szereg tal. sumy, wyrównującej opłacanemu dotąd grunty. W związku za ten ciężar nabyły powiat odpowiednią ilość akcyi, których kurs bardzo łatwo może być wyznaczony, jak w tym ujemieritelnej panicy koło-bogówjskich.

A zatem, Szanowni Obywatele! baczność! Timeo Danaos et dona ferentes.

Nowiny polityczne.

Zjazd obu cesarzów w Ischl i jawne wizyty, na których odbywają się czasem kilkoosobne narady ich kanclerzów, sz. *Bismarcka* i hr. *Beusta* w Gastein, dotąd odkryte są nieprzejrzyste tajemnicą. Dziennikarze suszą sobie głowy, domyślają się różnych rzeczy, które w rzeczywistości nie wiedzą. Na to tylko zgadzają się, że cesarzowie i ich kanclerze zjechać się musieli dla ważnych rzeczy, bo zabrali z sobą ruszenie przybory dyplomatyczne, akta, pisarzy, podobno nawet wyższych oficerów, których rady można zasięgnąć w sprawach wojskowych. Trudno przypuścić, iżby się mieli z jakim

posianem w podórę wybierać — a potem z niczem wracać.

Ale nad cześć radzą, bija się każdy z myślami. Pisaliśmy już dawniej, iż zdaniem jednych narady mają się tyczyć spraw kolei żelaznych w Rumunii, zdaniem drugich pokoju praskiego a wprawdzie północnego Szlesyngu. Inni znów są tego zdania, że w Gasteinu nie chodzi o uregulowanie dotychczas zawieszonych stosunków dwójki państw między Prusami a Austrią, ale o zawiązanie nowych stosunków między Niemcami a Austrią, zatem o zawarcie wojennego sojuszu na przyszłość.

Nie wszyscy mają chęć wierzyć w taką prządkę ks. Bismarka i hr. Beusta, boć wiadomo, że przed 5 jeszcze laty czubili się na dobre a w ostatniej wojnie francuskiej gruchali wieści, że Beust miał wielką ochotę wścieść Bismarkowi na skórę i że dopiero po pierwszych 6 stanowczych zwycięstwach Prusaków zwinął chorągwie. Niektórzy piszą w emcekie nie wierzą, że ich prządkę dał tego, że przed austriacką zaczynała się dzielać coraz więcej swobód politycznych u Pańkom i Czechom. Jakże Bismark może się ścisnąć szczerze za Beusten, kiedy Beust głosi Niemców w Austrii? Toć to polityka hr. Hohenzwartha jest przecież interesem niemieckim.

Wiedeńskie pisma znają w część się zapamiętują. Nie tają one przed sobą, że czy z Turkiem, czy z Moskalom może się wojna zapalić i że w pierwszym i drugim razie Austrija będzie musiała wystąpić do walki, raz, żeby bronić Moskalom grabieżnia Galicji i Węgier, drugą raz, żeby im nie pozwolić odwręcić się nadbałkańskich, od Turcy zaś nadpradek takiej wojny Niemcy nie siedzieliby cicho, boć mają braci w prowincjach Nadbaltyckich. Los Niemców w Austrii nie mógłby im także być obojętny, gdyby Moskalski Austrię zgruchotał. Jakiegoby to zresztą sąsiada miłego dostali Niemcy do beloku, gdyby po zbitcu Austrii objeżdżęki moskiewskie z nabakami w rękę stali w Krakowie, nad Litwą! Bismarkowi zatem nie mogą być zupełnie obojętne sprawy Austrii, a Beust, odsunawszy jego prządkę, może się na pewno spodziewać, że Bismark będzie jej szukał w Petersburgu. Jak się jedno i drugie rozwiły, nie można się bawić w ten dzień, że się obaj kanclerze tak serdecznie ścisnęli.

Niektóre pisma piszą, że na konferencji w Gasteinu ma być między obaj kanclerzami zawarty traktat zaczepno-oporny, to jest sojusz wzajemny, że, jeśli przyjdzie w Europie do jakiegokolwiek wojny, Niemcy z Austrią i Austrija z Niemcami pójdą ręką w rękę.

— Układy pokojowe w Frankfurcie między Niemcami a Francją szły przed kilka dniami z wielkim oporem. Niemcy wróbił obawiając Francuzów, że chcieliby się śladem wykrepić i zbyć ich było czem. Minister skarbu *Pouyer-Quertier* był, że piewdziej się zobral z polityki. Jak się mogło być, tak się okazało, że Niemcy w końcu pomienicy koninki Niemcom wbijają w Frankfurcie. Z tego powodu zebrano radę ministeryalną, na której był także poseł francuski *Gabrias*, i sprawy sporne, mianowicie co do niepewnych weksli, usunęto. Miało się to

stać jeszcze przed wyjazdem Bismarka do Gasteinu.

Niemcy są w ogóle niezadowoleni z postępowania Francuzów, bo widzą nienawistną ku sobie coraz więcej się wzmagającą. Podnoszą ją mianowicie pisma paryskie, które strasznie rzeczy wygadują na Niemców, łącz ich od ostatnich słów, że jak barbarzyńcy obchodzili się w Kracju, jest w tam wiele prawdy, ale też i wiele przesady. To pewna, że takie artykuły dziennikarskie ani zmieniają, ani zmniejszają nieszczęścia, które się już stało. Byłoby więc może rozsądniej nie wygadywać po czasie na nieprzyjaciela, ale rozpatrywać się w własnym domu i pracować rozsądnie nad polepszeniem tego, co się zepsuło.

— W Bawaryi zanosi się w nowo ministerstwo. Na czele jego staje hr. *Hogenberg*, który należał do starokatolików. Nie wróżą mu długich rządów, bo i starokatolicy i nowokatolicy nie dowierzają mu.

Francya urządza się ciągle, ale nie widać w tem wielkiego postępu. Z pojedynczych objawów widać, że naród ten moralnie dość podupał i potrzebuje moralnego odrodzenia.

Przed kilku dniami urządzono w Lyonie w najwspanialszym parku zabawę dla młodzieży szkolnej objętej plą. W zabawie wzięli udział nauczyciele, nauczycielki, obywatelstwo i nie rozwiązano dotąd gwaryna narodowa. Pracy zwycięzcy podchłonęli sobie i całe zebrano na półdługie, pacifio się w teny republikańskie. Z powodu tego zgłoszenia zapytano w zgromadzeniu narodowym ministra oświecenia, J. *Simona*, skąd to pochodzi. Minister uobował nam tym upiędem moralnym ludności i dał zapewnienie, żeby się podobne zabawy młodzieży szkolnej nie powtórzyły. Skutkiem tego prawo o szkołach elementarnych ma być przyspieszone.

— W tych dniach ogłoszily pisma sprawozdanie komisji, która ożyczyła prawo o reorganizacji armii francuskiej. Według tego nowego prawa każdy Francuz będzie musiał służyć do 20 do 40 roku życia swego, zastępstwa ustana, żołnierzy wojska i będzie wolno brać udziału przy wychoch dopowalnym, wreszcie gwaryna narodowa ma być niezwłocznie rozwiązana.

— Wskokie dzienniki donoszą, że z Rzymu wyjechało kilku pralalów do Francji, ażeby się z tymi biskupami i rządem naradzili nad sposobem wyboru przyszłego papieża. Tymczasem skądś inąd zapewniają, że pralaci udali się do Francji po zacięgnięciu polityczki.

W Austrii żyć z Niemcami. Bija na gwałt, zzywają wszystkich, kto w Boga wierzy i w „płannictwo cywilizacji niemieckiej“ do rękunkunku. Jakże nie mają wiać! Przez długie lata nauwali się w swobodą nad Czechami, Polakami i innymi Słowianami. Sadowa zamieszła im spokoj, ale nadzieję wstrząsnętego stanowiska jeszcze nie upadła, bo pracowali nad jego podtrzymaniem Giskra i Herbst, którym się wydalcho, że bez Niemców Austrija zginąć

musi. Ale dni Giskry i Herbsta były policzone. Z zmianą, zwykłą rzeczą ludzkiem, stanął na czele *Hohenwart*, także Niemiec, i rozpoczął na dobre politykę pojednawczą w tem szluzem przekonania, że przyszłość Austrii zależy od szczęścia wszystkich ludów austriackich. Polakom poczyniono ustępstwa, z Czechami zawarto zgodę. Nie trudno odgadnąć, że w przyszłym rajebraciej urzą Niemcy przeważającą zastęp reprezentantów tych ludów, których kosztowałoby w Austrii być ich wiarą. Nie trudno odgadnąć, że teraz Niemcy nie będą mogli przemyśleć praw, jakby im się podobało, ale będą się musieli zastosować do żądań innych ludów.

Jest to rzecz i naturalna i słuszna, ale Niemcy nigdy nie przyznają słuszności tam, gdzie nie mogą do woli zwyciężać na swoją własną korzyść. Wicę bija na gwałt! I on pisma zapowiadają koniec Austrii. Patrzcie, na co się zanosi, — wola wiedeńska *Neue Freie Presse*, — otóż my płacimy największe podatki, a największe korzyści będą zebrał Polacy i Czesi!

Oni naszą mądrością, wzniosły się zmioty woli, że im się nie udało, — nie mają być cieniem dotąd pod opieką ciemnoty słowiańskich, — trudno im niecieknie nauki, zaleganie w nich słowiańska ciemnota! Nawet urok familijnego ogniska niemieckiego zniszczonym zostanie, bo i Czesi i Polacy nie sążają wcale szczęścia rodninemu! I te, która się schyla nad kółką swego dziecięcia, lękać się musi, a'y nu nie wydarło nowy o czysty! Który Niemiec będzie tak wyrodny, aby się i tąd przemierzyć tysiącletnią cywilizacji niemieckiej! A wie wszyscy mówią, jak jesteśmy, brośmy narodowicie masę!

W St. palken zawiązały się zjazd polityczny, aby się naradzić, jak przeciw hr. *Hohenwartowi* wystąpić. Trudno powtórzyć, co tam wygadawali. Nie mówią już nic o Austrii, bardzo wiele, że nie przepowiedzieli upadku świata. Postanowili rozuznać po całym kraju odezwę wyzwołając o życie i śmierć w obronie zagrożonych interesów Niemców, w obronie naszemu cesarstwa austriackiego.

Co się tylko da, wszystkiego zzywają Niemcy, aby wykazać, że Austrija pędzi w niechętny przepaść, że Słowianie gotują jej nieuchronny zgubę. Nic im nie podawało lepszej sposobności do tego wygadania, niż Słowianie niemieckich na Polaków „jak zjazd wiedeński, tak wiedeński, Wiedeńskie gazety wrost piszą, że zawiązał się w Lwowie spisek celem zrobienia rewolucji i przywrócenia Polski. Przy tej sposobności oburzają polską emigrację zruszając kamieniami. Emigracja polska była przynajmniej, że Komuna paryska tak długo się trzymała. Francuzi wypędzili ją z kraju i teraz jako szarańcza zalala ona Galicję. Dla tego od zjazd polski i od spisek. Gazety wiedeńskie są pewne, że świat uwierzy tym niedziwom na Słowianach, — mają od tego swych przyjaciół w dziennikach niemieckich, które bez namysłu powtarzają, jak za namyślnie, tak pacierz, wszystkie fałszywe obelgi młotane na Polaków. Powtórzyły je *Danziger Zig*, *Bromberger Zig*, puźnańska *Ostdeutsche Zig*, czymaję je w gazecie kolonijaliskiej, w *National Zig*, i w wielu innych czasopismach.

prowadził ten jednostronny ruch stowarzyszeń? Jedni poczuli masę robotników, w tożby pracę i oszczędności, trudny i nieprzyjemności życia zwałęczy zdołają, drudy przekonywali ich, że dzisiaj, kiedy powszechnie głosowanie coraz powzechniejszej się staje, należy im brać udział w polityce i na politycznej drodze starać się o polepszenie życia ludzkiego. Inni kwicli, że jest on polepszenie ekonomicznej, drugie, że jest on polityczny, są główną cechą dzisiejszego ruchu robotników. Tymczasem amto troszczone się o to, ażeby waszy umysłowo wykształcić, ażeby je moralnie uszlachetnić. Nie zwalano na to, że robotnik pracujący, oszczędzający, głoszący mógł się znaleźć z powodu zanudzenia jego u umysłowego i moralnego wychowania w umysłowej zależności od innych i w moralnym niedostępie względem siebie samego. Skutki takiego jednostronnego wychowania dały się łatwo przewidzieć. Ludzie ci dążyli dzisiaj do obalenia społecznego porządku, na główną do zniszczenia prawa własności. Ich zamiarem było, ażeby im się wzięła z nich przystępa i gdy bezsilni nie mogli sobie z nimi dać rady, zywają pomocy rządów, aby ograniczyli niebezpieczną swobodę kła robotniczą, niebezpieczną, bo ona jednostronnym wychowaniem oparta. Bądź przekonany, że gdyby mówię, którzy się znują interesami ludu, kładli większy przysiek na jego umysłowe i moralne potrzeby, dziś łatwiej mogłoby przemóc do jego serca i zdołałoby usunąć od swych spo-

Listy o wychowaniu.

XI.

Kochany Przyjacielu! Jeżeli zechcesz stracić końcowy usteżni ostatniego mego listu, to przyjdiesz do tego wniosku, że i w gorętszym jesteś parytoga. — Jeżeli chcesz być zadowolonym gorliwiec i owinien się starać o rozszerzenie nauki religii i poszanowanie ustaw Kościoła, a to dla utrzymania życia narodowicie, której zachowanie jest jednym Twojem ziemiakm pragnieniem. Wszystko, co na tylko ciemni rzucisz w moralnym, czy fizycznym świecie, ma pewne prawa i warunki, którym się poddać i które nieszanosować należy. Jak słonce dobroczynnie swymi wpływami oddziaływa na rozrastanie się, kształcenie i dojrzewanie nietyko roślin i zwierząt, ale nawet fizycznej strony człowieka, i tak religia przedwieczności a bezwzględnie boskiej prawdy, rozbuźda i rozwija w nim te przedmiotowe ducha, których zadaniem jest nieplagowanie nauki. — Ona to jedyna powołuje do życia i wykształca kardynalne cnoty miłości i ofiary, które są główką ludzkości szczęścia. Nie przeczę, że i bez tych cnot ludzkości istnienia ziemskiego wprawdzie nie straci, i będzie ona zabiegliwa, przemysłowa i skrzętna, ale działania jej zdążyć będą tylko ku opianowaniu materji, czyny jej będą blade, karłowate, charakteru dzikiego, nie dopatrzy się w nich śladu wzniosłości i boskiego

piękną — ona to wtemczas dla dogodzenia swym żądom powzięć rodzinę, społeczność a nawet i ojczyznę, jak tego dała dowód paryska komuna. Rozpatrz się teraz i osąd sam, proszę Cię, czy mógłbyś jako narodowicie wzdychać bezustannie do narodowości, a nie kłać zarazem za warunek jej utrzymania „niezależność“ do rękunkunku. Jakże nie mają wiać! Przez długie lata nauwali się w swobodą nad Czechami, Polakami i innymi Słowianami. Sadowa zamieszła im spokoj, ale nadzieję wstrząsnętego stanowiska jeszcze nie upadła, bo pracowali nad jego podtrzymaniem Giskra i Herbst, którym się wydalcho, że bez Niemców Austrija zginąć

Dziwić się zapewne będziesz, dla czego, pisząc o wychowaniu, podnoszę tak wysoko jego stronę religijną. Oto dla tego, jakem Ci już wiele razy powiedział, że bez ducha religijnego nie może się stać ustroju społecznego, a bez silnych wzglów społecznych nadaradno będziemy morzylłi o utrzymaniu i rozwoju narodowości. Na poparcie megoż tożby przynosił, sobie zwrócić uwagę na tożby społeczny, jak się obienia w całej Europie rozwija, a który zwiadowkowi poważnemu daje wiele do myślenia. Przypomnieć sobie, jakęś przed niedawnym czasem podnosił znaczenie siły stawa-zyszeń, jakęś wykazywał, że stowarzyszeniami odwija się nowożytnie społeczeństwo. Nie przeczyłem temu i nie przeczę dzisiaj, uznając siłę stowarzyszeń, ale jestem daleki od tego, aby w nich upatrywać jedyną dźwignią społeczeństwa. Do czegoż w Europie do

